

W poszukiwaniu *genius loci*. Współczesny ukraiński tekst wołyński

Literackie oswojenie Wołynia czytelnik polski zawdzięcza Wołyńiakom z urodzenia. Podczas gdy autorzy debiutujący w międzywojniu uczynili z tożsamości terytorialnej probiez identyfikacyjny i artystyczny (zob. w tym numerze artykuł Haliny DUBYK *Od Wołynia do „Wołynia”*), naiwnością byłoby spodziewać się podobnego natężenia tematyki wołyńskiej w twórczości współczesnych pisarzy ukraińskich, związanych z tymi ziemiami – raz za sprawą odmiennych warunków historycznych, dwa – z tego powodu, że pojęcia „poeta wołyński” i „poeta Wołynia” nie są bynajmniej tożsame. Z perspektywy polskiego czytelnika zasadniczym problemem towarzyszącym lekturze najnowszej liryki ukraińskiej są pytania o to, czy i na ile twórczość tę zdeterminował *genius loci* znad Horynia, jak zmieniał się tekst wołyński, który przed wojną na gruncie literatury polskiej cechowały regionalizacja tematyczna i swoiste „spłylenie oddechu”, a tematyka częstokroć ograniczała się do spraw najbliższych życiu wsi.

W okresie powojennym zmieniły się realia historyczne. Nastąpił ostateczny „kres Kresów”, które pozostały obecne jako wspomnienie małej ojczyzny jedynie w nostalgicznie przywoływanym miecie. Wołyń znalazł się w obrębie Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, a od 1991 roku w niezależnym państwie ukraińskim. We współczesnych tekstach ukraińskich poetów pochodzących z tamtych terenów przyroda wołyńska nadal pełni ważną funkcję, ale często ta pozornie przyziemna tematyka staje się pretekstem dla rozważań na tematy uniwersalne – dotyczące życia ludzkiego i jego współczesnych problemów. Nierzadko przywoływane są historia, motywy narodowe oraz legendy. Wybrane utwory kilku współczesnych poetów ukazują różnorodność tej tematyki, a zarazem odstawiają prawidłowości w jej literackich realizacjach.

Doskonałość natury zajmuje ważne miejsce w wierszach Mykoły Łukiwa (ur. 1949) dotyczących ziemi wołyńskiej. W *Wołyńskich jeziorach* podmiot liryczny opisuje ją, kreśląc malowniczy, idylliczny krajobraz. Autor gromadzi obrazy charakterystyczne dla sielanki: są w tym utworze i woda, i łabędzie, i lasy, i łąki pachnące miętą. Nie zabrakło też małych czółen i rybackich sieci. To świat, gdzie „Fala falę po imieniu wofa/ Mewa mewie nieba uszczknąć zdoła/ łabędź łabędzicę skrzydłem muśnie/ A pod wiosem woda różnie chluśnie,/ I za wiatrem żagiel powędruje (...)”¹. Jest to wymarzone miejsce na ziemi i choć obrazy są zbanalizowane, pozbawione znamion nowości, to jednak „nie sposób na to się napatrzeć”. W wierszu *Na Wołyniu* obraz poetycki tworzy niekończąca się i – wedle zapewnienia podmiotu lirycznego – niepowtarzalna galeria strumyków, gajów, lasów,

¹ Wszystkie cytaty poetyckie w tłumaczeniu Haliny DUBYK.

ptasiego śpiewu, jezior. Akweny są przywołane w konkretnie onomastycznym: Piszczane, Dobre, Świataż; pojawia się również motyw rybaka zarzucającego sieci, a obok świata realnego, jak to na Wołyniu, jest miejsce również dla nadprzyrodzonego. Na leśną polanę wyrusza się bowiem Mawka – fantastyczna postać słowiańskiej rusalki leśnej, czekająca na Łukasza, bohatera dramatu Łesi Ukrainki *Pieśń lasu* – „A na łące Mawka/ Na Łukasza czeka/ A z dalekiej chmurki/ Dusza Łesi zerka”.

W utworze Niny Horyk (ur. 1957) *Pieśń o Halinie Woli* (wieś w powiecie starawżywskim) Wołyń jest miejscem splotu legend i nowoczesności. Niegdyś nieprzychylna gęstwina leśnych borów chroniła przed „niedobrym okiem” wioskę Halina Wola, jednak w końcu drwale wyrąbali leśną ścianę i bezpowrotnie zaprzepaścili przywilej wolnego, spokojnego życia w ukryciu. Wolność pojawia się niczym echo w pieśniach i legendach. Jedna z nich opowiada historię urodziwej dziewczyny-chtlopki, która nie pozwoliła panu stłamsić swojej duszy i pokochała wolnego kozaka. Ucieczka do lasu pozwoliła im na stworzenie bezpiecznego azylu, gdzie mogli wieść szczęśliwe, proste, wolne życie chronieni siłą leśnego świata. Wybór dziewczyny miał jednak o wiele większe znaczenie niż opiewany już w dumach wątek uczucia do kozaka, narodowego obrońcy wolności – „Sama jeszcze nie pojęłaś – że od pana/ uciekając/ Wyzwoliłaś swoje dzieci, swoje wnuki/ Kołysanki im znosiły leśne ptaki/ A jelenie w rogach niosły roje zórz/ Ich nie zdradził las, ani też ptak...”. W świetle złożonej historii Wołynia, walka o wolność jawi się jako nieodłączny element istnienia. Dzieje wioski Halina Wola są w pewnym sensie synekdochą doświadczenia historycznego tego regionu.

Można stwierdzić, że świat przyrody w symboliczny sposób sprzyja ludzkiemu życiu, jeśli tylko zostaje zachowana równowaga, chociażby w wolności. W wierszu *Niziutko jesion kłania się...* animizacja budzącej się do życia natury ilustruje zwyczajną radość istnienia: „Niziutko jesion kłania się:/ winszując!/ W wierzbowym sercu czułość już wezbrała... / W niedzielę tę wyswatał marzec wiosnę/ Tylko wesele jeszcze nie wybrzmiało”. Nawoływanie ptaków na te doroczne gody: „Przy-ptyń, przy-ptyń / Na-Wołyń, na-Wołyń” wyrasta z zachwyty nad urodą wołyńskiej wiosny, która jest częścią istoty ludzkiego życia, nie zaś banalnym jego tłem.

Wiersz *Poleskie lhora* Pawluka (ur. 1967) przypomina migawkę z natury, zatrzymaną gdzieś poza realnym czasem. Czółno płynie po cichym jeziorze, wśród drzew szumi wiatr, słychać potok srebrzystego Bohu, rozlega się wycie poleskiego wilka... Dźwięki tej starej i smutnej pieśni poleskiej przyrody niezmiennie towarzyszą od wieków ludzkiemu życiu – „Słychać głęboką pieśń / Być może, ktoś się narodził, / Być może, ktoś został sam”. I dalej: „Być może, na kogoś już czas / Być może, gwiazda zgasła”. W utworze *Poleskie* autor postępuje się kliszami w opisie natury, jej poezjotwórczej mocy, i choć w „Bohu jak w Bogu” można się tąplać, choć „Z kosmosem tutaj odczuwam więź/ Wiecznie-intymną”, nie sposób uciec od komercjalizacji i nowoczesności – misterium przyrody ogląda widz zaopatrzony w popcorn...

Właśnie te realia dominują w kolejnym utworze Pawluka, przedstawiającym obraz poleskiego bazaru. To gwarne miejsce, gdzie można kupić orzechy, stoninę, miód,

a ostatnia wiedźma sprzedaje kalinę. W tym otoczeniu pojawia się nieprzystająca do świata przedstawionego postać poety, który nie na natchnienie czy lirykę szuka kupców. Brakuje dla nich miejsca w świecie, w którym wszystko albo ma swoją określoną wartość, albo nie ma racji bytu. Ten nasz ponury „wiek sprzedajny” jest wiekiem kupczenia własną historią, własną tożsamością – „Wokół bazar potężnej ruiny/ Gdzie już „wszystko ukradli przed nami”.../ Garstka legend Ukrainy/ Został Dniepr z porwanymi strunami”. Posępna diagnoza nie jest profetyzmem, tylko wołaniem do współczesnych: „Zgubiliśmy się –/ Idąc wzdłuż torów// Żli i śmieszni”.

Nawet oswojony motyw wsi i jej codziennego życia został zderzony z zewnętrznym postępowaniem cywilizacyjnym w wierszu Wasyla Stąpuczuka (ur. 1961). „Nad moją wioską krążą samoloty/ a poniektórzy ludzie/ jeszcze dziś/ ziemniaki sadzą topatą”. Proza życia przeplata się w tym utworze z rozważaniami na temat natury ludzkiej. Konie mogą się zmieniać, maszyny psuć, ale ludzie pozostają tacy sami. Kto miał poganiać batem – ten pogania, a sami poganiani nawet i tego bodźca nie potrzebują. Posłuszenie i bez protestu poddają się życiu takiemu, jakie jest. Niezależnie od upływu czasu i biegu historii człowiek uparcie pozostaje „sobą”. Jednak wieś już nie tętni życiem: „Chatek coraz mniej,/ przybysza móróg./ Lecz nie wiadomo komu./ – Coś pana boli?/ Pokazuję na miejsce,/ gdzie moja wieś”.

Twórczość Wasyla Heja (ur. 1942), poety, który całą swoją działalność i życie związał z Wołyniem, przedstawia bardzo szerokie spektrum tematyczne, podporządkowane nadrzędnej, lokalnej dominancie. Czarująca natura zdominowała utwory *Skrzydła Świtazia* oraz *Syn Świtazia*. Świtaz, największe jezioro poleskie, jawi się jako potężna siła, żywioł natury zahartowany „ogniem” legend. Pomiędzy wysublimowaniem a życiem samym w sobie nie ma żadnej przepaści: Świtaz spowity z rana tajemniczą mgłą niczym siecią rybacką, stopniowo budzi się do życia, by w czasie niepogody dać schronienie miejscowym gęsiom i żurawiom. Jego żywa woda symbolizuje siłę narodu drzemiącą w rodzimej ziemi, jest probierzem piękna natury: „Artysta Świtaz/ wyczaruje odcień.../ I jednym skrzydłem/ skreśli toń zenitu,/ A drugim pieści/ wybijate żyto”. Syn Świtazia jest pradawnym słowiańskim wojownikiem, w którego siłę do przewyciężenia wroga na wyprawie wojennej wlewa Świtaz w odpowiedzi na rozpaczliwe błagania młodej Słowianki, żony wojownika. Niczym w romantycznej balladzie modlitwom dziewczyny towarzyszy nastrój grozy: „Lecz czarno i niemo, niczym mogiła/ Cisza skłębiona nad głową utkwiała,/ I pachniało wkoło ziołami./ Lecz znienacka w tę noc złowrogą/ Złote strzały wbiły się naraz”. Świtaz burzy się w chwili przerażenia kobiety na widok płonących i krwawiących kwiatów, znaku nadchodzącego nieszczęścia i bierze pod opiekę wojownika. W końcu to zwycięski, niepokonany, prawdziwy syn tej ziemi.

W wierszach ze zbioru *Kadub Łesi* (1991) temat przyrody jest nadrzędny. Wołyń jawi się jako miejsce legendarnej sławy słowiańskiej pamiętające jeszcze czasy Wielkiej Ordy. Przechowuje także pamięć złych doświadczeń późniejszych wojen: „Tu ziemia oddycha głęboko, miłośnie,/ Porusza niespiesznie jeziora i łany./ Miasteczka swą przeszłość hołubią zazdrośnie,/ Granice – następstwo wojennej rany:/ Druty kolczaste wgrzyły się

w głebę./ Źrenice wybuchów popstrzyły pole./ Nad wsią Kortylisy pikuje w niebo/ Piękny, chabrowy, już nowy Wołyń” (Wołyń). W twórczości jest Heja znacznie więcej odniesień do wydarzeń ostatniej wojny. Na przykład, obraz wołyńskich wsi, doszczętnie wówczas zniszczonych, pozwala ukazać człowieka w sytuacji granicznej, zawieszono go pomiędzy życiem i śmiercią – „leżę na granicy/ pomiędzy śmiercią a życiem,/ choć już ze dwa miesiące temu/ ziemia została ukojona...” (Leżę na granicy...). Granic, ale już innych, choć również wytyczonych drutem kolczastym, nie uznaje przyroda: „Gdzie tu mój Wołyń? Gdzie jest Chełmszczyzna?” (Na granicy). Wspomniana Chełmszczyzna znajduje się tak naprawdę w granicach trzech różnych państw, a przecież „Przez wołyńską i chełmską dąbrowę/ Nuci pieśń ojczystą rzeki nurt” (Na granicy).

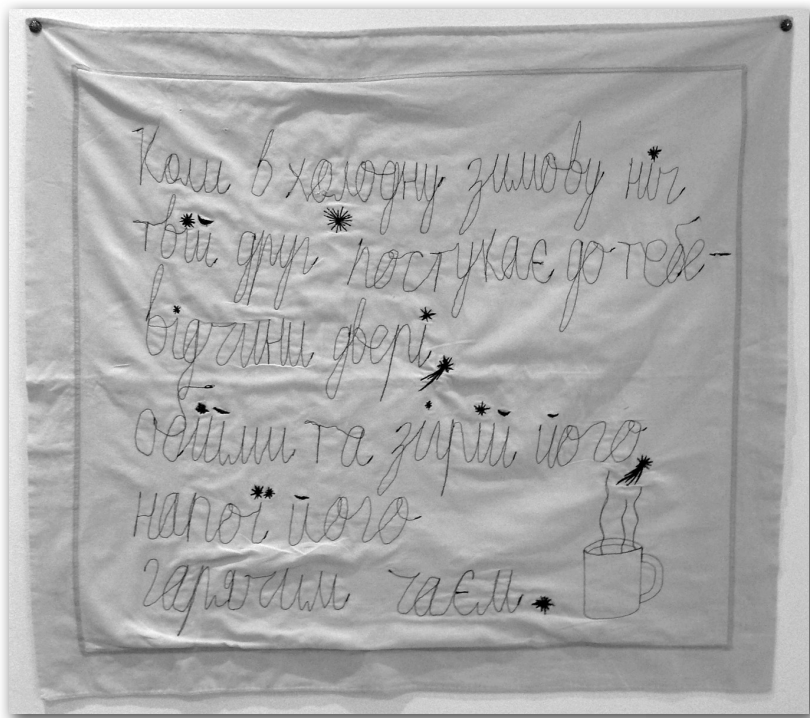
Wiersz *Oskarżenie Łucka* jest trwożnym pytaniem o przyszłość oswojonych krajobrazów. Tytułowy bohater utworu zostaje postawiony w stan oskarżenia ze względu na bezzwonne eksplorowanie zasobów, które niszczy kruchą równowagę kultury i natury. Troska o ekologię jawi się w istocie jako troska o człowieczeństwo, ponieważ człowiek żyje tak długo, jak długo „w sercu żyje miłosierdzie”. Dlatego troska o naturę jest tak istotna, dlatego jezioro Krymne okazuje się nie tylko rezerwatem i miejscem wytchnienia dla człowieka zmęczono miastem, lecz także symbolem szlachetnej wyższości natury nad ułomną cywilizacją: „Gdzie jesteście, mistrzowie melioracji? Przyjmie/ was i czar-ziele napoi z dzbanuszka/ Krymne (...)” (Krymne).

Do cytowanego już zbioru Heja wszedł także cykl dziesięciu utworów *Jej gwiazda* poświęconych wybitnej wołyńskiej poetce Łesi Ukraince. Osoba autorki *Pieśni lasu* pozwala definiować Wołyń jako źródło natchnienia dla artystów, stąd przywołanie takich postaci, jak Ahatanheł Krymski (filolog i etnolog ukraiński) czy Igor Strawiński – w *Echu prasłowiańskich wieków*. Wołyń pod piórem Heja to nie tylko źródło natchnienia poetyckiego, lecz także kraina miłująca wolność, kraina dzielnych mężów, która zasłużyła na niepodległość jak żadna inna. Na tle powyższych, utrzymanych raczej w tradycyjnej poetyce i tradycyjnym obrazowaniu utworów, ciekawie prezentuje się wiersz Pawła Korobczuka *Na Wołyniu – Avalon*, w którym świat jawi się jako miejsce pełne sprzeczności i absurdów. Wszelkie systemy okazały się zwodnicze, w ich chaotycznym splocie coraz trudniej znaleźć odpowiedź na pytanie, jak żyć. A chaos ten powtarza się w niekończącej się Sansarze – buddyjskim cyklu przemian życia i śmierci. Żadna religia, wierzenie czy mitologia nie daje już jednoznacznej odpowiedzi na żadne (nie mówiąc już o przekłetych) pytania – „Z nieba dziś się sączy Titicaca./ Szlocha moja miła – Asunción – / Nie zdota Szariat czy Tipitaka/ Zezwolić na bachusa płyn-lotion/ potrzebny na naskórek. Ty jak kołek/ prowadzisz ją z podziemia harakiri/ i omamów (...)”. Zdawałoby się, że nic już nie ma sensu, gdy droga ze szpitalnej izby prowadzi już tylko do mitologicznej Lete. Już nic nie zawróci nas z oczywistej drogi ostatniej, ale zdesperowany człowiek w obliczu śmierci rzuci się choćby w objęcia Iblisa – islamskiego szatana, w skrajne zepsucie i upadek. Wobec tego chaotycznego, ponurego świata Wołyń ukazany jest jako Avalon, mityczna kraina celtycka, kraina śmierci, a także spokoju, raj usytuowany z dala od zgiełku życia. Gdy weźmiemy pod uwagę liczne poetyckie przedstawienia

Wołynia jako przyrodniczej idylli, pełnej tajemniczości i spokoju ducha oazy na niedostępnym terenie definiowanym przez żywioł wody, otrzymamy ciekawą i adekwatną analogię celtyckiego edenu w wydaniu wołyńskim. Wołyń okazuje się „ciasnym i własnym” rajem na ziemi, a zatem tamtejszy *genius loci* wciąż ma (i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nadal będzie mieć) w swojej opiece kolejne pokolenia poetów.

Summary
In search of Genius Loci.
The Contemporary Ukrainian Volyn Text

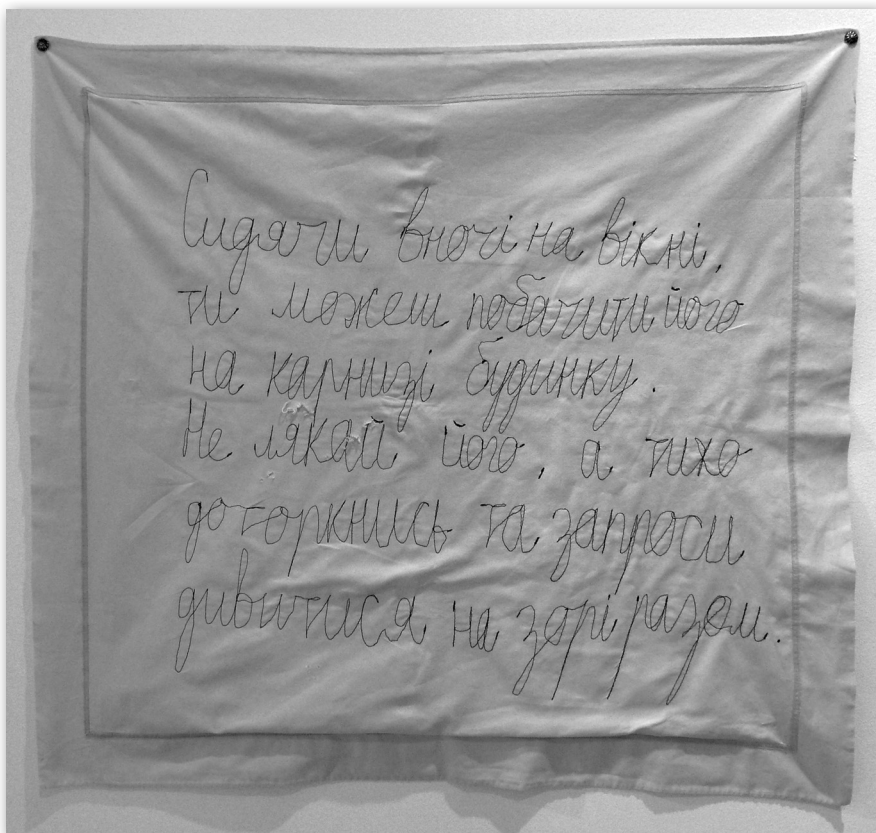
The article offers an overview of contemporary Volyn poetry. The analysis is strictly thematic, pointing out the most characteristic topics and problems that recur in Ukrainian poems written by authors who were born in or live in Volyn.



Wołodymyr Kuzniecowa, *Kiedy*

Kiedy chłodnej, zimowej nocy twój przyjaciel zapuka do twoich drzwi, obejmij go i ogrzej, napój go gorącą herbatą.

Przełożyła z ukraińskiego Halyna Dubyk



Wołodymyr Kuzniecowa, *O lunatyku*
Siedząc nocą w oknie,
możesz go zobaczyć
na gzymsie budynku.
Nie płosz go, a cicho
dotknij i zaproś do
wspólnego oglądania gwiazd.

Przełożyła z ukraińskiego Halyna Dubyk